Nr. 1 | Kraków, niedziela 1 stycznia 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z Nowym Rokiem

rozpocznie „Naprzód“ XX rocznik swego wydawnictwa. Jak dotychczas, tak i nadal „Naprzód“ będzie polskiej klasie robotniczej codziennym wiernym towarzyszem w jej walce z wyzyskiem, uciskiem i ciemnotą.

Konfiskaty, które znowu zaczynają się mnożyć, powinny zachęcić towarzyszów do tem energiczniejszego rozpowszechniania swego organu.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym felietonie zajmującej powieści

Brunona Kosteckiego

„SZLAKAMI BUNTU“.

Redakcya „Naprzodu“.

1910—1911.

Rok 1911 skończył się, a z pierwszym dniem Nowego Roku należy rzucić okiem wstecz dla przekonania się, cośmy w ciągu ubiegłego roku zrobili w interesie ludu pracującego i jaka czeka nas praca w rozpoczynającym się roku.

Walka była znamieniem roku ubiegłego, walka na całej linii przeciw podnoszącym coraz śmielej głowy wrogom ludu. W niezliczonych starciach musieliśmy bronić nabytych praw politycznych i ustępstw ekonomicznych przeciw jawnym i maskowanym atakom.

Wrogowie ludu łączą się coraz zwarciej przeciw socyalnej demokracyi, jedynej obronie klasy pracującej. Wszędzie wyzyskiwacze i ich lokaje głoszą, że nie dopuszczą do uzupełnienia i rozszerzenia ustawodawstwa społecznego; że nie mają ochoty płacić wyższego wynagrodzenia za pracę; że „wieczne żądanie o więcej“ musi znaleźć koniec; że nasza ustawa koalicyjna przyznaje robotnikom zbyt wiele praw. Naprzeciw naszym organizacyom zawodowym stanęły potężne organizacye przedsiębiorców: siła stanęła do rozprawy przeciw sile.

Co wobec tego jest najważniejszym obowiązkiem każdego robotnika, dbałego o dobro swe i swej rodziny? Obowiązkiem jego jest przystąpić do organizacyi zawodowej, obowiązkiem jego dalszym jest przystąpienie do organizacyi politycznej jego okręgu; obowiązkiem jego jest prenumerować i czytać prasę partyjną, gdyż te trzy bronie są najlepszą ochroną w rękach robotnika przeciw wyzyskowi, przeciw uciemiężeniu i przeciw ciemnocie.

Czem jest bowiem robotnik, który nie należy do organizacyi, nie walczy o swe prawa, nie czyta? Jest bezwolnem narzędziem w rękach wrogiej jemu i jego interesom klasy kapitalistycznej; jest zdrajcą wobec siebie samego i swych najbliższych; jest szkodnikiem wobec swych kolegów pracy. Gdzie inni robotnicy mówią i działają, on musi milczeć; może on brać udział tylko tam, gdzie głupota rządzi, gdyż nie wie przecież, co się wokoło niego dzieje. Jeżeli czyta prasę wrogą, może z niej wprawdzie czerpać różne „sensacyjne“ wiadomości, ale wydarzenia na pobojowisku pracy pozostają dlań obce

A organizacya i prasa stały się teraz tem ważniejsze, ileże przez cały rok ubiegły walczyliśmy o kawałek chleba, o kawałek mięsa. Wielkich trzeba było wysiłków, aby wymusić na rządzie drobne ustępstwo od jego polityki agrarnej, a większych trzeba będzie jeszcze wysiłków, aby wbrew wrogom ludu poprowadzić do zwycięstwa interesa ludu.

Robotnicy będą mieli tyle tylko, ile potrafią sobie wywalczyć. Dla nich nie spadnie manna z nieba; muszą oni męczyć się o chleb codzienny, muszą niejednokrotnie wyjść na ulicę dla zademonstrowania swej biedy i dla żądania środków przeciw niej. Z ręką na sercu odpowiedzcie robotnicy na pytanie:

Coby się z wami dotąd było stało, gdyby nie było socyalnej demokracyi? Na jakiem stanowisku — politycznem i ekonomicznem — stalibyście dziś, gdyby nie było socyalnej demokracyi? Dlatego robotnicy muszą czynem i słowem popierać walkę socyalnej demokracyi; w organizacyach zawodowych i na prasie partyjnej muszą się uczyć, jak bronić interesów swych, godności swej, przyszłości swej.

A obronę taką daje i obrony takiej uczy

„Naprzód“,

który już dwudziesty rok prowadzi bój z wrogami ludu, broni żądań robotników.

Tam, gdzie z końcem starego roku walkę urwaliśmy, rozpoczniemy ją w nowym roku w przeświadczeniu, że życie robotnika zawisłe jest od tej walki i że specyalnie do robotników odnoszą się słowa:

Człowiekiem być, znaczy być żołnierzem w walce!

Treść demokracyi.

Wśród pobrzękiwania kielichami i okadzania się wzajemnego podczas „opłatka demokratycznego“ (jest to święto narodzenia się w ubogiej stajence Jezusa...), wypowiedział prezydent miasta dr Leo mowę, jak zwykle pełną „głębokich myśli“, które zresztą przepełniały mówki także innych demokratów, pijących tam zgodnie.

P. dr Leo życzył, „aby w tych murach (przy ulicy Szczepańskiej mianowicie!) — zagościła treść żywa i obfita“, albowiem „dzisiejsza chwila (rozdawanie tek ministeryalnych) wymaga zdwojonej czujności“ (bo są i liczni konkurenci!), „wymaga rozważnej i celowej pracy, rozwinięcia zmysłu oryentacyjnego (skąd wiatr górny wieje...) i rozszerzenia wpływów na prowincyę (w Krakowie już się zrobiło wszystko), ażeby módz zająć należne, dominujące stanowisko polityczne w tej części kraju, która dla nas stoi otworem“.

O jedynem, rzeczywistem zadaniu demokracyi, o przeprowadzeniu demokratycznej reformy wyborczej ani słowa! P. dr Leo nie nadarmo był całe życie konserwatystą, nie nadarmo lekceważyć się uczył tak długo żądania szerokich, ubogich warstw ludowych; dziś robi też mniej więcej to samo, co robił całe życie, tylko że dawniej w małem, arystokratycznem kółku był figurą podrzędną, dziś zaś wśród pompatycznych łyków jest pierwszym.

Ale łyki nie mogą się powołać na swój szlachecki przywilej urodzenia i muszą robić „demokratów“, a do demokracyi należy lud (bo już samo słowo tę niepożądaną okoliczność zdradza) — więc wzięto się na swojski, domowego wyrobu sposób i od lat wielu, wielu obiecuje się robotnikom prawo wyborcze, ale się go nie daje. Płaska, śmieszna obłuda, rzucanie piaskiem w oczy urosło w ten sposób w galicyjskim światku do głównego czynnika życia demokracyi, a tradycye jej dzisiejszego wodza dra Lea zaostrzają jeszcze ten system aż do okrzyku gniewu i oburzenia u oszukiwanych tak głupio i tak nędznie robotników.

Pijcie panowie demokraci, toastujcie przy każdej okazyi, porachunek z wami przyjdzie i przyjść musi, tak jak przyszedł dla szlachty. Ale tak znów długo czekać na to nie będzie potrzeba, bo różni Bandrowscy, Doboszyńcy itp. wodzowie narodu są zbyt już zakłamani i zbyt mali, żeby mogli stanąć w poprzek idącej, koniecznej fali dziejowej!

P. Głąbiński wyrzeka się sejmowej reformy wyborczej.

„Polnische Korresp.“ donosi:

„Prezes Koła polskiego dr Głąbiński złożył referat komisyi reformy wyborczej sejmu galicyjskiego. Dr Głąbiński przyjął swego czasu obowiązek referenta z tem zastrzeżeniem, że wypracuje projekt reformy wyborczej podczas feryj Bożego Narodzenia. Nieprzewidziane przesilenie gabinetowe, wskutek czego dr Głąbiński musi bez przerwy pozostawać w Wiedniu, spowodowało, że dr Głąbiński nie mógł wywiązać się z tego zadania. Z tego powodu złożył dr Głąbiński funkcye referenta“.

Przed kilku dniami pisaliśmy na temat polemiki między „Gazetą narodową“ a „Nową Reformą“, czy p. Głąbiński złożył referat czy nie. Okazuje się, że dziennik konserwatywny miał lepsze informacye. Wobec tego kroku p. Głąbińskiego ciekawiśmy, jak „nieustająca“ komisya wybrnie z kłopotu. W lutym miało się odbyć jej posiedzenie dla powzięcia uchwały nad referatem; teraz niema referenta i niewiadomo czy p. Głąbiński, który jest równocześnie prezesem komisyi, znajdzie czas na zwołanie jej dla wyboru innego referenta.

W każdym razie okazuje się, że słusznem było nasze powątpiewanie w szczerość uchwały sejmowej o „jak najspieszniejszem“ uchwaleniu reformy. Po dojściu kompromisu do skutku znajdą konserwatyści i idący im widocznie na rękę demokraci dość kruczków, aby sprawę znowu przewlec. Grę tę będą tak długo prowadzić, aż wyczerpie się cierpliwość ludności przez tyle lat oszukiwanej.

Pogłoski o rewolucyi w Portugalii.

Sprzeczne pogłoski.

Z Lizbony przychodzą przez Paryż, Londyn i Berlin wiadomości o ruchu rewolucyjnym w Portugalii. Z wiadomości tych wynikałoby, że powstanie przeciw rządowi rewolucyjnemu idzie w dwóch kierunkach: z jednej strony mówią o rewolucyi robotniczej z podkładem socyalistycznym, z drugiej strony o powstaniu monarchistów, wszczętem przez zwolenników wypędzonego króla. Wiadomości te są tak sprzeczne, że dopiero po nadejściu jaśniejszych telegramów będzie można wyrobić sobie o nich zdanie.

Wiadomości z Anglii.

Londyn. (B. Reutera). Informacye z tutejszych kół portugalskich nie potwierdzają pogłosek o poważnem przesileniu w Portugalii, oraz o wykryciu spisku rojalistycznego. Ruch rojalistyczny uważają w obecnej chwili za bardzo nieprawdopodobny; jednakże wyrażają zapatrywanie, że sytuacya w Portugalii coraz bardziej się pogarsza.

Eks król Manuel podczas pięciodniowego pobytu w Londynie odbył konferencyę z przyjaciółmi. Dzienniki przypuszczają, że

EMIL HAECKER.

Powieści porewolucyjne.

I.

Książkę swoją o Henryku Sienkiewiczu, wydaną na jego 25 letni jubileusz pisarski w r. 1897, zakończył hr. Stanisław Tarnowski następującem życzeniem z okazyi „srebrnego ślubu Sienkiewicza z polską literaturą i duszą“: „Daj Boże doczekać złotego, w zdrowiu, w niezmienności talentu i ducha, i jeżeli być może — w powodzeniu!“

„Jeżeli być może“...

Hr. Tarnowski jest człowiekiem rozsądnym. Bogate doświadczenia, uzbierane w życiu, pouczyły go, że nawet największy talent przeżyć się może. I dlatego przewidywał, że nawet Sienkiewicza może odstąpić powodzenie. To jego przewidywanie czy przeczucie — sprawdziło się. Natomiast nie spełniło się życzenie „niezmienności talentu i ducha“. Sienkiewicz zmienił „ducha“: z konserwatysty stał się „endekiem“. A talent — potężny, nadzwyczajny jego talent — wyczerpał się niestety. Sienkiewicz przeżył siebie, swój czas i swój talent.

Smutna, nad wyraz smutna to rzecz, musieć sobie taką prawdę powiedzieć o pisarzu tej miary i tego znaczenia, co autor „Ogniem i mieczem“; ale każdy musi stwierdzić tę prawdę, kto przeczytał najnowszą jego powieść „Wiry“.

We wspomnianej wyżej książce hr. Tarnowski pisze:

„Kiedyś pamiętniki, może i historye literatury wspominać będą, że kiedy wychodziło „Ogniem i mieczem“, nie było rozmowy, którąby się od tego nie zaczynała i na tem nie kończyła, że o bohaterach powieści mówiło się i myślało jak o żywych ludziach, że małe dzieci w listach do rodziców po zdrowiu swojem i swego rodzeństwa donosiły o tem, co zrobił Skrzetuski, albo co Zagłoba powiedział... Jak legenda wyglądać będą opowiadania o tej pani, co zapytana przy powitaniu, czy jej się stało co złego, że taka smutna, odpowiedziała: Bar wzięty!, o tym pacierzu, który ktoś mówił za duszę Podbipięty i aż w połowie spostrzegł się sam, że to wymyślona śmierć i wymyślona dusza“...

O „Wirach“ nic podobnego nie zapiszą pamiętniki, ani historye literatury — to pewna. Dawno już zdołał Sienkiewicz ostudzić zapał, z jakim przedtem wyczekiwano każdej jego nowej powieści, gorączkę, z jaką chwytano codziennie gazetę z „dalszym ciągiem“... Już „Na polu chwały“ przeszło zupełnie bez wrażenia, a „Wirów“ zgoła nikt nie czytał z zainteresowaniem. Mickiewicz po „Panu Tadeuszu“ przestał pisać poezye. Sienkiewicz nie zdobył się na to, żeby zamilknąć po nadzwyczajnych wytworach swego talentu, w których wypowiedział się tak bogato, tak bujnie, w tak obfitych i tak bajecznych postaciach i zdarzeniach, barwach i blaskach, że wyczerpanie nastąpić musiało. Po twórczości zaczęła się — robota.

* * *

„Robota“, rzemiosło — prowadzi do szablonu. U Sienkiewicza szablon się wytwarzał w miarę, jak twórczość ustępowała rzemiosłu. Np. dla rozpoczęcia powieści stworzył sobie Sienkiewicz dwa szablony: jeden dla powieści historycznych, drugi dla powieści współczesnych. Trzy powieści historyczne — „Ogniem i mieczem“, „Potop“, „Na polu chwały“ — zaczął opisem zimy, „jakiej nawet najstarsi ludzie nie pamiętali“ i to w dosłownie tych samych wyrazach i zdaniach. Dwie powieści współczesne — „Rodzinę Połanieckich“ i „Wiry“ — rozpoczął nocnym przyjazdem do wiejskiego dworu. „Rodzina Połanieckich“ zaczyna się przyjazdem nocnym Połanieckiego do Krzemienia, gdzie czeka go z herbatą Marynia Pławicka; „Wiry“ zaczynają się przyjazdem p. Grońskiego koło północy do Jastrzębia, gdzie czeka go z kolacyą młody Krzycki...

Najważniejsza cecha artystyczna Sienkiewicza: jego nadzwyczajna plastyczność — ulotniła się zupełnie. W „Wirach“ niema ludzi żywych, indywidualnych — są ludzie papierowi. Któż z nas nie zna, że tak powiem, osobiście pana Zagłoby, Skrzetuskiego, Podbipięty, Bohuna, Wołodyjowskiego, Kmicica, Janusza Radziwiłła?! Znamy ich doskonale, żyliśmy razem z nimi, a choć wszyscy oni zmarli dwieście lat przed naszem urodzeniem, żyją dotychczas pomiędzy nami, czarodziejską sztuką sienkiewiczowskiej plastyki wskrzeszeni do wiecznego życia w narodzie. Nic podobnego nie można powiedzieć o ludziach z „Wirów“. Są to figurki wycięte z żurnalów mód, a nie z obrazów Matejki lub Rembrandta. Żadna z nich niema własnej twarzy, własnego języka, charakteru. Blade cienie, nieciekawe, nie działające na wyobraźnię naszą nawet dopóki z nimi obcujemy, nie pozostające w pamięci, gdy się z nimi rozstajemy po odłożeniu przeczytanej książki.

I ludzie są tu tak blado, rzemieślniczo nakreśleni — i wypadki. Chociaż przed ćwiercią wieku czytaliśmy „Ogniem i mieczem“, jednak pamiętamy dokładnie, co kiedykolwiek uczynił Bohun lub powiedział Zagłoba, pamiętamy szczegółowo całość akcyi, jak również każdą najdrobniejszą przygodę. W kilka dni po przeczytaniu „Wirów“ czytelnik nie będzie pamiętał co się tam właściwie działo, nie rozróżni nawet od siebie tych wszystkich Krzyckich, Grońskich, Dołhańskich, nie będzie nawet myślał o tej całej szarej gromadzie nieciekawych figur, ani o tem, co one mówiły lub robiły.

Przedsięwziął sobie Sienkiewicz skreślić w tej powieści obraz rewolucyi w zaborze rosyjskim w latach 1905—6. Rzecz dziwna: Zagłobów, Skrzetuskich, Wołodyjowskich nigdy Sienkiewicz nie widział, nie był w oblężonym Zbarażu, a jednak tak owych ludzi i owe dzieje odtworzyć potrafił, że nawet nas czytelników uczynił jakoby naocznymi świadkami owych zdarzeń; natomiast rewolucya, którą sam osobiście przeżył jako świadek naoczny, epoka, której był współczesnym, pozostała mu bardziej obcą niż wojny kozacka i szwedzka XVII wieku. W czem

na tej konferencyi przygotowano rewolucyę monarchistyczną. Rewolucya ta wnet się objawi. Sytuacyę uważają za bardzo poważną. Król otrzymał w ostatnich dniach niezliczone telegramy z Lizbony i innych miast wysłane przez Paryż.

Wiadomości z Paryża.

Paryż. Z Lizbony nadchodzą wiadomości o wybuchu rewolucyi przeciw prowizorycznemu rządowi. Wprawdzie rządowe źródła bezpośrednio zaprzeczają temu, ale nawet i z tej strony przyznają, że ruch t. zw. partyi Jakobińskiej zaczyna być niebezpiecznym.

Rząd, jak urzędownie zaprzeczają, czyni wszystkie starania, aby nie dopuścić do teroryzmu proletaryatu. Wiele osób cywilnych i wojskowych aresztowano.!

Paryż. Bardzo poważne wiadomości z Lizbony zapewniają, że ruch rewolucyjny sięga także w głąb armii. Odnosić się to mianowicie ma do partyi rojalistycznej.

Za najbardziej niebezpieczny uważają tu ruch robotniczy. Proletaryat ma przywódcę w osobie kapitana Santosa, który 4 października walczył przeciw monarchistom.

Co mówi poseł portugalski w Paryżu?

Paryż. (Ag. Havasa). Tutejszy reprezentant portugalski oświadczył, że w ciągu dnia wczorajszego otrzymał wiele depesz od swego rządu, według których w Portugalii panuje spokój. Alarmujące wiadomości zdają się pochodzić od zwolenników rodziny królewskiej, których wielu schroniło się za granicę. Rząd portugalski ma bezwątpienia wiele trudności, gdyż w partyi republikańskiej panuje rozdwojenie, zaś lud objawia pewne niezadowolenie, a wśród robotników wybuchnął ruch strejkowy, jednakże rząd spodziewa się pokonać te trudności.

Manifest byłego króla.

Berlin. Po ucieczce króla Manuela wyrażano powszechnie zdziwienie, że król wyjechał bez słowa pożegnania do narodu. Obecnie okazuje się, że król wygotował odpowiednie pismo, ale prezydent ministrów Souza go nie ogłosił. Teraz jeden z dzienników rojalistycznych to pismo ogłosił. Pismo to opiewa:

„Kochany Souza! Zmuszony przez stosunki, wyjeżdżam na pokładzie królewskiego okrętu „Amalia". Jestem Portugalczykiem i pozostanę. Jestem przekonany, że obowiązki królewskie zawsze spełniałem i serce i życie oddałem na usługi kraju. Spodziewam się, że kraj uzna to moje zachowanie się. Niech żyje Portugalia!"

Zachowanie się Hiszpanii.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi, że rząd hiszpański wobec anarchistycznych stosunków w Portugalii przygotowuje się do interwencyi i zbiera wojska na granicy portugalskiej.

Spokój w Portugalii.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Lizbony: Minister spraw zagranicznych przyjął oficyalnie przedstawicieli zagranicznej prasy i oświadczył im, że w całym kraju panuje spokój. Finansowa sytuacya z dnia na dzień poprawia się, dyscyplina w armii i w marynarce jest wyborna, religijna agitacya znikła. Odmiennie od pogłosek, rozpuszczanych przez nieprzyjaciół republiki, wybory w przyszłym roku w kwietniu przeprowadzone będą zupełnie niezależnie. Dyrekcya telegrafów otrzymała polecenie stosowania cenzury tylko do fałszywych wiadomości. Minister zaprzeczył, jakoby angielski poseł zażądał wysłania okrętu wojennego na Tajo.

Madryt. Rząd nie otrzymał ani z Portugalii, ani z żadnej miejscości granicznej wiadomości, jakoby w Lizbonie lub wogóle w Portugalii zapanowała krytyczna sytuacya.

Przegląd polityczny.

Protest przeciw skazaniu na śmierć 26 japońskich socyalistów. Kilkudziesięciu najwybitniejszych adwokatów paryskich wręczyło ambasadorowi japońskiemu pismo, protestujące przeciw wyrokowi, skazującemu 26 japońskich socyalistów na śmierć. W proteście podniesiono niezwykłe okoliczności, w jakich sądzono aresztowanych, brak dowodów na istnienie spisku, oraz wskazano na skutki, jakie w opinii całego świata może wywołać wykonanie wyroku.

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! Wyznaczone na dni: 6, 7 i 8 stycznia 1911 r. konferencye, tj. ogólna i warsztatowców zostały z przyczyn od sekretaryatu niezależnych **odroczone** na dni: 31 stycznia i 1 i 2 lutego 1911 r. Bliższe szczegóły w okólniku sekretaryatu do grup i stacyj płatniczych.

Za lwowski sekretaryat austr. organizacyi kolejarzy *Kazimierz Kaczanowski.*

Z ruchu kolejarzy. Z Nowego Sącza piszą nam: Na wieść, iż ministerstwo kolejowe ma zamiar napowrót wprowadzić w warsztatach kolejowych akord, warsztatowcy nowosądeccy zwołali dwa zgromadzenia. Jedno odbyło się w ubiegłym tygodniu, drugie w bieżącym w dużej sali Domu robotniczego przy udziale kilkuset warsztatowców.

Tow. Schiffler w rzeczowym wywodzie omówił gospodarkę i politykę, prowadzoną na kolejach państwowych, następnie przeszedł do kwestyi systemów wynagradzania robotników, przyczem obszerniej omówił system akordowego wynagradzania i doszedł do konkluzyi, iż system ten jest dla robotników w ogólności, a dla warsztatowców kolejowych w szczególności nader szkodliwy.

Rzeczowy ten referat i argumenta, nie dające się niczem obalić, spowodowały, że kiedy jeszcze przed zgromadzeniem wielu było takich z pośród młodszych warsztatowców, którzy oświadczali się za akordem, później poglądy swe zmienili, zaś w dyskusyi wszyscy mowcy z pośród warsztatowców oświadczyli się przeciw akordowi i systemowi udzielanych tantyem.

Po przemówieniach tow. Mędlarskiego, Michny, Bujasa, Pilgrana, Koniecznego, Czaplińskiego i Bielata, również w głosowaniu oświadczono się jednomyślnie przeciw akordom.

Następnie omawiano szereg innych spraw, które polecono podnieść delegatom na konferencyi warsztatowców, mającej się odbyć we Lwowie w ciągu stycznia, i uchwalono stosowne wnioski, poczem dokonano wyboru delegatów.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. W „Sędziach" Wyspiańskiego podjęła się roli Jewdochy, granej przez p. Wysocką, jedna z młodszych sił naszego teatru, p. Ruszczycówna, znana nam dotąd tylko z debiutu w „Złotem runie". Mimo, że żywo mamy w pamięci kreacyę p. Wysockiej, jednak trzeba przyznać, że p. Ruszczycówna wyszła obronną ręką ze swego trudnego przedsięwzięcia. Stworzyła postać pełną siły i życia. Zdaje się, że p. Ruszczycówna ma do ról dramatycznych zdolności, które mogą się rozwinąć.

Czas odnowić prenumeratę!

Czekami

załączonymi do czwartkowego numeru „Naprzodu" wszystkim **zamiejscowym** abonentom prosimy odnowić prenumeratę

za styczeń
za I kwartał
za I półrocze

lub roczną prenumeratę za r. 1911.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie **2** K. Kwartalnie **6** K. Półrocznie **12** K. Rocznie **24** K.

Nowi abonenci otrzymają cały początek powieści Brunona Kosteckiego „Szlakami buntu".

Administracya „Naprzodu"

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia.

Wszystkim naszym abonentom zasyłamy serdeczne życzenia pomyślnego Nowego Roku!

Redakcya i Administracya „Naprzodu".

„Baba" rediviva, czyli: Cud św. Zimmermanna. Zapytują nas czytelnicy, co skłoniło profesora do wskrzeszenia baby? Otóż spieszymy donieść, że autentycznych wiadomości jeszcze nie posiadamy.

Na razie wersye są różne. Jedni opowiadają, że wyższa władza kościelna, na rozkaz której — według „Dziennika berlińskiego" — skonfiskowano babę, znalazła babę w porządku, gdyż zgadza się z podstawami nauki kanonicznej z jednej strony, z drugiej zaś strony jest budującą lekturą dla wiernych. Puściła tedy babę na wolność.

Inni utrzymują, że słuchacze Zimmermanna z „Polonii" i „Sodalicyi" nie chcieli spisywać sami skryptów socyologii chrześcijańskiej na wykładach Zimmermanna i kategorycznie zażądali drukowanego kursu. Musiał więc Zimmermann znowu oddać księgarniom swe znakomite dzieło.

Jeszcze znowu inna wersya opiewa, że to sama panna Rózia interweniowała i kategorycznie zażądała pod grozą spotęgowanego używania cebuli do potraw, by jej życiorys znowu stał się dostępnym dla publiczności.

Słowem — nie mamy wiadomości całkiem pewnych. Wkrótce prawdopodobnie posiędziemy takowe, a nie omieszkamy wówczas donieść, co skłoniło Zimmermanna do dokazania takiego cudu — wskrzeszenia nieszczęśliwej „baby"!

Nowiny krakowskie.

Nadużycie władzy [illegible] urzędnika kolejowego. Między perso[illegible] tutejszej stacyi kolejowej grasuje niejaki Sendor, który wbił sobie w głowę założenie muzyki kolejowej. Nikt nie miałby nic przeciw temu, gdyby zamiaru tego nie używano dla wymuszania na podwładnym personalu pieniędzy, wymuszania dokonywanego przez urzędnika w jego charakterze urzędowym i pod osłoną jego działalności urzędowej. Urzędnikiem tym jest adjunkt kolei północnej Żukrowski, który osobiście kolportuje między służbą następujące pismo:

„Deklaracya. Niniejszem oświadczam, że przystępuję jako członek czynny-wspierający do założonej i opierającej się na własnym statucie Orkiestry kolejarzy; zarazem deklaruję, że kwota . . . począwszy od dnia 1 stycznia do włącznie 1 października może mi być ściągnięta z moich poborów co pierwszego każdego miesiąca. Kraków . . . . 191 . . Imię i nazwisko . . . . . . Charakter . . . . ."

Łatwo pojąć, że sługa kolejowy, mając przed sobą przełożonego urzędnika, nie śmie odmówić mu podpisu i w ten sposób dziesiątki ludzi wbrew swej chęci przystępuje do muzyki. Pytamy się jednak odnośne czynniki, czy wolno urzędnikowi w ten sposób wyzyskiwać swą władzę i czy zarządowi kolei wolno urzędownie zajmować się ściąganiem opłat na cel prywatny?

Z pytaniami temi postaramy się zapoznać dyrekcyę w Wiedniu i zobaczymy, czy bar. Banhans zgodzi się na takie politykowanie pewnych urzędników — nietylko Żukrowskiego — na stacyi krakowskiej. My wiemy, co się pod tą „muzyką" ukrywa i nie pozwolimy różnym ambitnym jednostkom po piecach służby robić karyerę.

Wiec urzędników kolejowych odbył się wczoraj wieczór w sali Rady miasta przy nielicznym udziale. Uchwalono następujące rezolucye:

1. Wiec uchwala zwrócić się do rządu z wezwaniem jak najrychlejszego przeprowadzenia reorganizacyi dotychczasowego ustroju administracyjnego kolei państwowych, a to w myśl wielokrotnie wyrażonych żądań poszczególnych organizacyj kolejowych.

2. Zgromadzeni uznają ważność wspólu-

---

przyczyna tego osobliwego zjawiska? Oto z ową zamierzchłą epoką zapoznał się Sienkiewicz jak najgruntowniej, tak że mógł się w nią wczuć, zlać się z nią duchem. Natomiast kreśląc dzieje współczesne nie zadał sobie nawet trudu, by je — poznać. Skrzetuskiego, Zagłobę, Rzędziana nawet i Kiemliczów poznał na wylot, wystudyował ich psychologię z ducha epoki; a jak świetnie wystudyował organizacyę ówczesnej armii polskiej i kozackiej, szczegóły bitew pod Konstantynowem, Beresteczkiem itd. itd. Ale kreśląc współczesne dzieje rewolucyi w książce, która ma pretensyę być dokumentem czasu, nawet nie uważał za potrzebne zaznajomić się z psychologią rewolucyonistów, z ich sposobem myślenia, z ich organizacyą, z ich trybem życia, z ich literaturą i prasą, ba nawet z ogólnym przebiegiem historycznym rewolucyi! To też jeżeli uważa „Wiry" za dokument czasu, to jedynie za — fałszywy dokument...

Czytałem w „Kuryerze warszawskim", w recenzyi śmiesznie wychwalającej „Wiry" pod niebiosy, osobliwe zdanie, że wprawdzie postać jedynego socyalisty, jakiego Sienkiewicz wogóle w „Wirach" ukazał, jest zupełnie fałszywie zrobiona, ale że o to mogą do autora mieć pretensyę — tylko socyaliści... Bynajmniej, my socyaliści o to żadnej pretensyi do Sienkiewicza nie mamy, przeciwnie, możemy być z tego tylko zadowoleni. Ale pretensyę o to mieć będzie do Sienkiewicza — historya literatury polskiej, tak samo jak miałaby ją doń, gdyby np. Zagłoba nie był Zagłobą, lecz kopią Falstaffa, lub Bohun nie Bohunem, lecz bezkrwistą, psychologicznie nieprawdziwą figurą z romansu kryminalnego.

Parę zaledwie i to podrzędnych epizodów z rewolucyi 1905—6 roku przedstawił Sienkiewicz w „Wirach" — a wszystkie fałszywie; i jednego tylko socyalistę — a i tego nawskróś nieprawdziwie. I to ma być powieść dająca obraz, czy też nawet syntezę (!) tej rewolucyi!

Jak można pisać o rzeczach, o których się pojęcia nie ma? Tak czynią „autorowie" brukowych „powieści", ale jak mógł coś podobnego uczynić — Sienkiewicz? Widać w tem zgubny wpływ, jaki nań wywarło jego przejście do „endecyi", do obozu żyjącego wyłącznie kłamstwem. Złe otoczenie psuje.

W listach z Kalifornii, pisanych przed 30 laty, wspomina Sienkiewicz, że czytał tam z wielkiem zajęciem Lassalla. Widocznie w ciągu lat 30 wywietrzało mu do cna z głowy, co wówczas przeczytał, i jeżeli zbadamy zasób wiadomości o socyalizmie, z jakim pisał powieść osnutą na dziejach socyalistycznego ruchu rewolucyjnego, dojdziemy do osobliwego rezultatu:

Opowiada Sienkiewicz w „Wirach" o pewnej kucharce, która tyle tylko wiedziała o socyalistach, że w Boga nie wierzą i nie jadają kaczki (?!). A co sam Sienkiewicz wie o socyalistach? Oto tyle tylko, że w Boga nie wierzą i że ich partyjne przepisy zabraniają im pocałować kobietę w rękę! Proszę tego nie brać za mój żart, Na str. 145 drugiego tomu „Wirów", w scenie pożegnania między socyalistą Laskowiczem a panną Polcią, pisze Sienkiewicz dosłownie: „Laskowicz zaś uczynił na pożegnanie i drugie odstępstwo od zwyczajów panujących między towarzyszami a towarzyszkami, albowiem pocałował ją w rękę". Czy, pisząc to, nie pomyślał Sienkiewicz, że ludzie, czytając to, będą się z niego śmiali i że nie znajdą różnicy pomiędzy zasobem wiedzy społecznej i politycznej Sienkiewicza, a owej kucharki? Widocznie Sienkiewicz, przystępując do pisania „Wirów", czerpał od jakiejś koleżanki tej kucharki swoje wszystkie wiadomości o socyalizmie i socyalistach.

* * *

Jak odzwierciedlają się w „Wirach" dzieje rewolucyi?

Oto Litka z „Rodziny Połanieckich" nie umarła, lecz żyje, urosła, jest trochę starsza, nazywa się dla odmiany Marynia, gra na skrzypcach i jest naturalnie aniołem. W tym aniele kocha się socyalista Laskowicz, który naturalnie jest guwernerem; czemże innem mógłby być socyalista? wszak we wszystkich starych romansach wszelacy „młodzi" przeciwstawiający się „starym" byli guwernerami w arystokratycznych domach, nienawidzącymi oczywiście tych domów, ale kochającymi się w pięknej córce domu. I Laskowicz nie uszedł swego losu, wyznaczonego mu przez najstarsze romanse, no i zakochał się w Litce Nr. 2, ale bez wzajemności. „Przekonania jego — pisze Sienkiewicz — nie były już dla nikogo w Jastrzębiu tajemnicą, ale tolerowano go jednak z tą całą nieopatrzną pobłażliwością, do jakiej tylko szlachta polska jest zdolna, w myśl zasady, że i „największy radykał musi jeść."" Proszę wyraźnie zapamiętać, że słów tych Sienkiewicz nie wkłada w usta żadnej ze swoich figur powieściowych, lecz wypowiada to zdanie sam od siebie, jako wyraz swoich poglądów!

Ów Laskowicz wyłącznie w swojej osobie reprezentuje w „Wirach" całą rewolucyę na wsi i w mieście, wszystkie działania i objawy rewolucyi, cały świat myśli, uczuć i dążeń polskiej partyi socyalistycznej, której członkiem robi go Sienkiewicz. Cóż tedy czyni ten Laskowicz? Przedewszystkiem podburza chłopów w sąsiedniej wsi przeciw — ufundowaniu szkoły we wsi. P. Sienkiewicz może widział takiego socyalistę, ale nikt inny takiego socyalisty nie widział. Powtóre ów Laskowicz z zasadzki w lesie strzela do pana Krzyckiego, który wydalił go z posady guwernera. Po trzecie rewolucya uosobiona w Laskowiczu przenosi się na mieszkanie do Warszawy. Po czwarte Laskowicz urządza pogrom lupanarów i każe tłumowi zabić swą ukochaną Marynię, okłamawszy tłum, że to prostytutka. Tak zginęła Litka Nr. 2, w chwili

działu związków zawodowych w życiu narodowem i społecznem i polecają centralnemu związkowi zawodowemu nie pomijać żadnej sposobności, nadarzającej się do zamanifestowania narodowego i obywatelskiego charakteru związku w ramach statutem przewidzianych.

3. Wzywa się rząd, aby przy reorganizacyi kolei państwowych językowi polskiemu przyznano w Galicyi w wewnętrznej służbie kolejowej te same prawa, jakie ma w służbie administracyjnej i sądowej.

Gdzie się podział telegram? W niedzielę 25 grudnia o godz. 10 wieczór został wysłany telegram w bardzo ważnej sprawie z Krakowa do Bochni (dowód nadania telegramu Nr 5940, Kraków 1) na adres p. Tabora w Bochni. Telegram ten nie został doręczony adresatowi wcale, narażając przez to tegoż na bardzo poważne straty. Na drugi dzień rano w tej samej sprawie wysłano drugi telegram, który został wprawdzie doręczony, ale sprawa była już spóźniona. Poszkodowany zapytuje się przeto za naszem pośrednictwem, co się stało z pierwszym telegramem i kto mu poniesioną stratę wyrówna? Może w Bochni urząd telegraficzny w święta nie funkcyonuje, w takim razie nie należy odbierać telegramów do takiej miejscowości. Oczekujemy wyjaśnienia.

Otwarcie nowych rogatek akcyzowych, urządzonych z powodu rozszerzenia rejonu akcyzowego na gminy przyłączone, zostanie dokonane w poniedziałek 2 stycznia o godz. ... rano. Na razie pobierane będą stare opłaty, ponieważ uchwalona przez parlament nowa taryfa akcyzowa nie została dotąd sankcyonowaną.

„Gazeta powszechna“, organ posła Stapińskiego, przestaje z dniem dzisiejszym wychodzić.

Transport więźniów z Wiśnicza. Dziś pociągiem o godz. 9 ... rano przejechał przez Kraków trzeci transport więźniów z Wiśnicza do zakładów karnych w Stein, Karthaus i na Węgry. Przewiezieni zostali: Duszyński (skazany za kradzież w kantorze Eibenschützów), Łata i Słoń (skazani za napad na Grajowerów), Religa (skazany za szpiegostwo), Gwizdak (skazany za szereg kradzieży pod nazwiskiem Bodyńskiego) i Gutterman. Wszyscy mają skute ręce i nogi.

Oddział atletyczny Robotniczego Klubu Sportowego otworzył w zupełnie odnowionym lokalu przy ul. Wolskiej l. 30 parter szkołę zapaśniczą pod kierunkiem fachowego zapaśnika. Ćwiczenia odbywają się codziennie od godz. 7—10. Uczniowie odbywają ćwiczenia w zapasach oraz dźwiganiu ciężarów. Wpisowe wynosi 5 kor., wkładka miesięczna 3 kor. Wstęp na trening 20 hal.

Lokal Robotniczego Klubu Sportowego mieści się przy ul. św. Krzyża l. 7 parter i jest otwarty codziennie od godz. 7 do 10 wieczorem.

Trzy razy pod tramwaj na ulicy Długiej rzucał się wczoraj 36 letni Szczepan Ł., ale za każdym razem zdołano mu przeszkodzić. Jako powód podał nieszczęśliwe pożycie rodzinne.

Aresztowanie. Sylwester Czuja chciał dziś jako w dniu swych imienin elegancko się wystroić i w tym celu skradł z mieszkania przy ul. Rękawka w Podgórzu ubranie, zegarek, łańcuszek i przybory do garderoby. Ledwo jednak tak wystrojony pokazał się na ulicy, aresztowano go.

Kradzież. Do mieszkania kapitana Mischy przy ul. Radziwiłłowskiej wkradli się wczoraj rano złodzieje i mimo obecności domowników splądrowali mieszkanie. Zostali jednak widocznie spłoszeni, gdyż skradli tylko złoty zegarek.

— **Lokal „Spójni“** mieści się od dnia dzisiajszego przy ul. Krupniczej 4, I. p.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Szklana góra“, baśń w 5 obrazach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona.
Niedziela po południu: „Szkoła“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Szklana góra“.
Poniedziałek: „Złoty wiek rycerstwa“.
Wtorek: „Paweł I.“.
Środa: „Karykatury“.
Czwartek: „Szklana góra“.
Piątek po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone).
Piątek wieczór: „Paweł I.“.
Sobota: „Pan de Pourceaugnac“, krotochwila w 3 aktach Moliera, tłómaczył T. Żeleński; „Konkurs“, komedya w 1 akcie Włodz. Perzyńskiego (nowość).
Niedziela po południu: „Tajfun“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Pan de Pourceaugnac“ i „Konkurs“.
Poniedziałek: „Makbet“ (ceny zniżone).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Codzienie aż do soboty: „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela: „Wiara, nadzieja i miłość“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr Bolesław Drobner: „O rozwoju chemii w XIX. wieku“.

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli na Uniwersytet ludowy: dr Z. Golińska 2 K, drowie Maryanowie Dehnelowie 2 K, Stanisława Okołowiczówna 1 K.

Nowiny lwowskie.

Córka oskarżona o oszczerstwo popełniona na rodzicach. Przed trybunałem karnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw 21 letniej Maryi Szachównie, oskarżonej o złożenie fałszywych zeznań w sądzie i o oszczerstwo własnych rodziców. Szachówna, którą rodzice troskliwie wychowali, poznała się przed 2 laty z porucznikiem 30 pułku Kovaciczem, który pod pretekstem lekcyi gry na cytrze uwiódł ją. Gdy rodzice o tem się dowiedzieli, zażądali od oficera satysfakcyi, na co ten zaskarżył ich do sądu o obrazę czci. Na rozprawie córka pod przysięgą potwierdziła zeznania oficera, wobec czego rodzice zostali zasądzeni. Oprócz tego Marya za namową i pod dyktandem Kovacicza zrobiła doniesienie do prokuratoryi, że rodzice stręczą ją do nierządu i ciągną z tego zyski. Dochodzenia wykazały jednak zupełną bezpodstawność tego doniesienia, wobec czego Maryę Szachównę oskarżono o fałszywe zeznania i o oszczerstwo. Osobno przeciw oficerowi toczą się dochodzenia w sądzie wojskowym.

Szachównę skazano na 3 miesiące więzienia.

Fałszywy doktor. Pisma lwowskie przynoszą ciekawą historyę dotyczącą Stanisława Lewickiego, brata radcy miejskiego i znanego kupca tudzież brata mordercy aktorki Ogińskiej. Sprawa przedstawia się tak:

Stanisław Lewicki, spalony trzykrotnie przy egzaminie dojrzałości, żył czas dłuższy na koszt rodziny, aż wkońcu niewiadomo w jaki sposób wpisał się na uniwersytet lwowski. Jako „słuchacz filozofii“ na uniwersytecie w pracach żadnych udziału nie brał; wiedziano powszechnie, że należy on do grona tej młodzieży, która od nauki stroni z zamiłowaniem. Naraz ku zdziwieniu wszystkich Stanisław Lewicki zasiadł do doktoratu z georafii. Kiedy szło o dopuszczenie go do doktoratu, zauważono, że w papierach Lewickiego zabrakło świadectwa maturycznego. Ponieważ bez tego świadectwa nikt się doktoryzować nie może, Stanisław Lewicki skorzystał ze znajomości prywatnej z ówczesnym rektorem uniwersytetu, drem Gryzieckim, który wprowadzony w błąd wydał zezwolenie na promocyę bez świadectwa dojrzałości.

Otrzymawszy to zezwolenie, Stanisław Lewicki doktoryzował się na podstawie elaboratu, o którym złośliwi utrzymują, że wyszedł z pod pióra nienajlepszego, gdyż zapłacono dość licho.

Jako „doktor“ filozofii bez matury, wyjechał Stanisław Lewicki do Monachium na dalsze „studya“. Tam wydał książkę p. t.: „Das Lemberger Stappelrecht“ (Prawo składu m. Lwowa) i za tę książkę otrzymał od uniwersytetu monachijskiego drugi doktorat, tym razem nauk społecznych.

Tak wyedukowany powrócił podwójny doktor do Lwowa, aby tu służyć ojczyźnie. We Lwowie założył „Towarzystwo szkoły handlowej“ i od razu został jej dyrektorem. Na tem stanowisku zarobił sobie tyle nienawiści, że z dyrektorstwa rychło ustąpił.

Ambicye „doktora“ Lewickiego sięgały wyżej. Rozporządzając dużymi środkami finansowymi i pomocą wpływowej rodziny, zamarzył o katedrze profesorskiej na uniwersytecie lwowskim. Przed niedawnym czasem podał się do habilitacyi i załączył swoje papiery ze świadectwami gimnazyalnemi.

Oszukawszy raz władze uniwersyteckie, był przyszły docent i tym razem pełen najlepszych nadziei. Lecz tym razem fortuna go zawiodła, gdyż władze uniwersyteckie stwierdziły, że świadectwo maturyczne „doktora“ Stanisława Lewickiego jest w całości sfałszowane i podrobione. Z pomocą pośpieszyła znowu jego rodzina i matka, kobieta bardzo bogata i ruchliwa i sprawę całą pozostawiono własnemu biegowi. Stosunki, protekcya i wpływy uczyniły swoje, oszustwo „doktora“ Stanisława Lewickiego pozostało dla prokuratoryi do dzisiaj tajemnicą.

Z kraju.

Z Nowego Sącza korespondent nasz donosi: Ostatni tydzień obfitował w kilka zdarzeń. I tak zamknięto dowóz nabiału, jakoteż zniesiono targi na bydło z powodu stwierdzenia w dwóch gminach powiatu nowosądeckiego zarazy racicowej u bydła.

W czasie świąt w okolicy „Kaduka“ zgorzał dom rencisty kolejowego Wiśniewskiego.

Onegdaj doznał potłuczenia murarz Kunicki wskutek upadku z pierwszego piętra przy budowie dra Silbermana.

Od niedzieli daje tu w sali „Sokoła“ filia lwowskiej „Uranii“ przedstawienia kinematograficzne. Teatrem tym kieruje inż. Edmund Libański.

Pewne angielsko-amerykańskie konsorcyum zamierza w okolicy Jazowska obok Starego Sącza wybudować ogromną centralę elektryczną, którąby pewną ilość miasteczek, nie mogących się zdobyć na własne gazownie, lub elektrownie, zasiliła w prąd do oświetlenia. Przy elektrowni zastosowaną ma być siła wodna, mianowicie z Dunajca, którego koryto ma być w ten sposób przeprowadzone, że uzyska się niezwykły spad wody i wprowadzi się przez to turbinę wodną. Do tego właśnie nadaje się Dunajec i okolica Jazowska. Rząd udzielił już zezwolenia na projekcyjne czynności i obliczenia, a o ile te wypadną korzystnie, wówczas konsorcyum przystąpi do zrealizowania swego zamiaru.

Z Oświęcimia piszą nam: Już raz donieśliśmy o uchwale tutejszej Rady gminnej w sprawie zakupna 19 morgów gruntu pod budowę szkoły tuż obok cmentarza i śmierdzącej fabryki sztucznych nawozów. Otóż uchwała ta została tylko na papierze i kupno z powodu niezgody między współwłaścicielami wspomnianej fabryki do skutku nie przyszło. Że współwłaściciele obszaru na sprzedaż zgodzić się nie chcieli, jest rzeczą zrozumiałą, ponieważ przewidywali, że szkoła z fabryką śmierdzącą nie da się pogodzić. To niedojście do skutku kupna rozgniewało naszą geszefciarską Radę, boć przecież umknął dobry interes z ręki, wobec czego o budowie szkoły całkiem zamilkli, mimo że mają na ten cel odpowiedni i stosunkowo tani plac.

Już od szeregu lat budynek szkolny okazuje się za mały na pomieszczenie coraz to więcej dzieci; z tego też powodu potrzeba drugiego budynku szkolnego od dawna stała się kwestyą piekącą. Od szeregu lat rozpoczęto wynajmywać ciemne i cuchnące nory, w których dzieci wraz z nauczycielami się męczą, a to wszystko pochłania horendalne sumy, za które można było już dawno odpowiedni budynek postawić.

Co jednak to wszystko naszych „ojców miasta“ obchodzi? Widząc się obecnie zmuszonymi zakupić plac pod budynek szkolny, który okazał się najodpowiedniejszy, nie myślą się spieszyć, ponieważ interesu z tego kupna dla nich nie będzie.

Możeby burmistrz nareszcie skorzystał z okazyi i z wiosną rozpoczął budowę szkoły? Czy dalej dzieci mają się tułać i męczyć po nieodpowiednich i cuchnących norach? Obywatele mają chyba prawo żądać, żeby za ich pieniądze przynajmniej dzieci miały odpowiednie miejsce do nauki, jeżeli sami cierpliwie po zabłoconych ulicach chodzą. Władze nadzorcze, t. j. Radę powiatową i starostwo, wzywamy o wglądnięcie w gospodarkę gminną i zmuszenia tejże do załatwienia tak ważnej sprawy, jaką jest budowa szkoły.

Zamach dynamitowy. We czwartek podłożył niewyśledzony sprawca nabój dynamitowy pod dom inżyniera Strzemeckiego, kierownika kopalni węgla w Brzeszczach pod Chrzanowem. Wybuch uszkodził mur, wyrwał drzwi i wysadził okna; zresztą znaczniejszej szkody nie wyrządził.

Ze świata.

Ksiądz fałszerzem przekazów pocztowych. Pisaliśmy już o ks. Bileckim, proboszczu w Guben w Prusach, i o jego odezwie rozesłanej celem wyłudzenia datków na tamtejszy kościół. Otóż, jak donosi „Papier- und Schreibwaren Zeitung“, organ związku handlarzy papieru i kartek korespondencyjnych w Austryi (Nr 50), ks. Bilecki sfałszował pocztowe przekazy, aby zaoszczędzić sobie pieniędzy. Fałszerstwo to wykrył wyżej wspomniany związek, który porównał przekazy ks. Bileckiego z przekazami państwowymi i stwierdził ostatecznie fałszerstwo w państwowej drukarni w Wiedniu. Następnie udano się do radcy sekcyjnego w ministerstwie handlu dra Monscheina, który zarządził kroki przeciw fałszerstwu. Zawiadomiono natychmiast wszystkie urzędy pocztowe, aby nie ekspedyowały przesyłek ks. Bileckiego; zamknięto mu konto

---

gdy się wybierała na koncert, na którym miała grać „na głodnych“. Poczem i Laskowicz odbiera sobie życie.

I to jest wszystko, czego się z „Wirów“ dowiadujemy o rewolucyi. Że były jakieś walki... jakieś szubienice... — o tem „Wiry“ milczą. Niezupełnie jednak milczą o prześladowaniach. Tak jest, były prześladowania. Mianowicie w dworze w Jastrzębiu była rewizya żandarmska z tego powodu, że pan Dołhański z monoklem w oku i nieustraszoną odwagą w sercu zorganizował przeciw socyalistom zbrojną bandę z pośród tych parobków, „o których wiedziano, że czytywali *Polaka*“. Oczywiście żandarmerya ujęła się za socyalistami, zrobiła dworowi w Jastrzębiu nieprzyjemności, a nawet odebrała broń owym czytelnikom *Polaka*. Innych gwałtów i prześladowań ze strony rządu carskiego nie zauważył Henryk Sienkiewicz w ciągu całej rewolucyi...

I w powieści Andrzeja Struga „Dzieje jednego pocisku“ (o tem arcydziele, stanowiącem naprawdę epopeę rewolucyi 1905 6 r., napiszemy w dalszym ciągu) jest rewizya w dworze wiejskim i podobne jej skutki, mianowicie odebranie broni zorganizowanej przez dwór samoobronie przeciw bandytom, oraz pociąganie dworu do odpowiedzialności przez władze. Proszę porównać te analogiczne epizody u Struga i u Sienkiewicza, aby sobie unaocznić różnicę między twórczością artysty, a robotą rzemieślnika i to niedołężnego, aby zarazem przekonać się, gdzie jest prawda historyczna i gdzie dokument czasu, a gdzie fałsz tendencyjny.

* * *

Poza rewolucyą, tak przez Sienkiewicza przedstawioną, dzieją się w „Wirach“ jeszcze inne rzeczy, bardzo demokratyczne, a nawet narodowo demokratyczne. I tak p. Krzycki kocha się w Angielce, pannie Anney, która się w nim także kocha, ale która okazuje się później nie Angielką, lecz Hanką Skibianką, córką chłopską, uwiedzioną przed laty przez p. Krzyckiego. Tej nadzwyczajnej intrygi mogliby Sienkiewiczowi pozazdrościć romansopisarze od pół wieku leżący w grobach, gdyby sami nie byli takich samych intryg kopami napłodzili. Ale koniec, koniec najważniejszy! Pobrali się, czy nie? Otóż nie. Chociaż Anna Skibianka jest piękna, inteligentna, wykształcona i bogata i kocha Krzyckiego nad życie, a on ją taksamo, jednak się nie pobrali, bo Sienkiewicz przypomniał sobie, że już raz Litka Nr. 1 umierając pogodziła poróżnioną parę zakochanych, więc jakoś przecie nie wypadało Litce Nr. 2 to samo uczynić przed skonaniem. I dlatego nie pobrali się..,

A jest w „Wirach“ także prawdziwy endek, przywódca endeków. Doktor. Warto go zbaczyć! Jaka w nim energia, pogoda, jaki rozum i charakter, jakie zdrowie fizyczne i moralne. Słowem wszystkie zalety i cnoty. Znać, że Sienkiewicz jest obecnie narodowym demokratą.

* * *

Nie chcemy się znęcać nad Sienkiewiczem. Wystarczyłoby przedrukowanie bez komentarza paru jego „głębokich“ uwag z „Wirów“, aby go skompromitować w oczach wszystkich ludzi myślących i wykształconych. Ale żal nam tej zagasłej lampy, cudnymi niegdyś błyszczącej kolorami, która się nie chce pogodzić z myślą, iż zgasła, i wciąż jeszcze gwałtem świecić usiłuje, a tylko kopci. Jest w tem tragedya, z którą współczujemy. Mimo to jednak płazem nie mogliśmy puścić „Wirów“, bo Sienkiewicz — to firma, a „Wiry“ — to paszkwil.

I powstania z r. 1830 1 i z r. 1863 4 skończyły się klęskami, które pociągnęły za sobą dużo okropnych nieszczęść dla naszego narodu. Ale ani Mickiewicz po r. 1831, ani Grottger po r. 1864 nie uznali za stosowne kamieniem lub błotem rzucać na pobitych. Przeciwnie, blaskami swego geniuszu opromienili w pamięci narodu dzieje owych przegranych walk: Mickiewicz napisał „Redutę Ordona“, Grottger uwiecznił nieszczęsne dzieje bohaterskiego wysiłku w „Varsovii“, „Polonii“, „Lituanii“. Sienkiewicz jest z innego ducha niż Mickiewicz, Słowacki, Grottger. Papież w „Kordyanie“ powiada: „Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę“. Sienkiewicz na pobitych z r. 1905 6 rzucił błotem.

Na szczęście „Wiry“ są taką lichotą, że wspomnienia rewolucyi nie mogą zabrudzić w literaturze polskiej; nie należą one wogóle do literatury, lecz do przemijającej razem z dniem publicystyki brukowej, podobnie jak „Hetmani“ Weyssenhoffa, o których pomówimy w następnym felietonie.

---

czekowe, a pieniądze zwrócono nadawcom. Na dworcu głównym w Wiedniu skonfiskowano 59 wielkich worków, a na dworcu kolei zachodniej 35 worków z kartkami ks. Bileckiego. Przeciw Bileckiemu wdrożono kroki sądowe.

Smutne, że takiemu oszustowi dali się wziąć ludzie na kawał i przysyłali już datki aż do 20 K. Dlatego też ostrzegamy przed podobnymi oszustami, którzy zaopatrują się nawet w podpis i pieczęć kardynała Koppa!

Trzęsienie ziemi w Grecyi. Z Aten donoszą: W Elidzie zawaliło się wiele domów z powodu trzęsienia ziemi. W okolicy Patras i Pirgos mieszkańcy opuszczają w panice mieszkania.

Zdobywanie powietrza. Z Buc (dep. Seine-et-Oise) donoszą: Awiator Tabuteau przeleciał 584 kilometrów 200 metrów w $7^3/_4$ godzin, przez co zdobył nowy rekord odległości.

Samobójstwo defraudanta. Z Nowego Jorku donoszą: Oskarżony o sprzeniewierzenie 80 tysięcy dolarów dyrektor banku północnego Józef Robin, gdy wczoraj przyprowadzono go przed trybunał, padł bezwładny. Stwierdzono, że zażył on truciznę.

Z różnych stron.

Przeciw hałasowi ulicznemu. — Głos nieboszczyka nad własnym grobem. — Oryginalna operacya. — Niespodzianka na „gwiazdkę“.

Grono londyńskich bankierów i kupców zwróciło się do Rady hrabstwa Londynu, aby postarała się skierować w inną stronę ruch uliczny, skupiający się obecnie w City, co ustawicznym hałasem i gwarem przeszkadza w pracy ludziom, przybywającym tu po to tylko, aby pracować. Jak wiadomo, City jest dzielnicą niezamieszkałą na stałe; w jej domach mieszczą się tylko biura, a w nich przez siedm do ośmiu godzin finansiści z wytężeniem umysłu prowadzą rachunki i załatwiają interesy w pokojach przeważnie niskich i małych, w których hałas, dochodzący z wąskich uliczek, jest tem trudniejszy do zniesienia. Skarga przygodnych mieszkańców City mało budzi współczucia wśród mieszkańców innych miast, albowiem Londyn, mimo swego zaludnienia, jest jedną z największych stolic w znacznej części dlatego, że jest najrozleglejszą. Liczne skwery i place tłumią hałas, a mieszkańcy przeważnie lokują się poza miastem, w cichych domkach, urządzonych dla jednej rodziny. Stolica rozbudowywała się w ciągu wieków, nie jak miasto, raczej jako prowincya, pokryta domami; to też na wielu ulicach panuje iście prowincyonalna cisza, a potęguje ją bruk drewniany. W dodatku Anglik z natury flegmatyczny, zachowuje się na ulicy spokojniej od Francuza a nawet od Niemca. Woźnice i stangreci nie przyczyniają wrzawy krzykiem, a przechodnie mówią mało, nie podnosząc głosu. Mieszkańcy Londynu mają zatem mniej powodu do skargi, dlatego może właśnie są wrażliwsi na zakłócenie osobistego spokoju.

* * *

Nie zdarzyło się chyba jeszcze nigdy dotychczas, aby nieboszczyk dźwiękiem swego głosu przyczynił się do uświetnienia własnego pogrzebu. Współczesne wynalazki umożliwiają jednak podobne występy i zdarzyć się może wkrótce, iż nieboszczyk sam sobie wygłosi pogrzebową oracyę. Od czegóż gramofony? Pierwszy krok na tem polu zrobił włoski szewc Pietro Fieco, zmarły niedawno w Waszyngtonie. Był zamiłowanym w muzyce i posiadał głos piękny. Przez dłuższy czas robił oszczędności, aby módz kupić gramofon, a gdy wreszcie go zdobył, postarał się, aby towarzystwo gramofonów utrwaliło jego śpiew na 72 płytach. W testamencie zastrzegł, iż na jego grobie ma być ustawiony gramofon i ma wykonać wszystkie te pieśni. Gdy niedawno jego zwłoki zostały oddane ziemi, nad świeżą mogiłą zabrzmiało „Ave Maria“ Gounoda, „Serenada Anioła“ i kolejno 70 innych nastrojowych pieśni. Nawet przedsiębiorca pogrzebowy nie zdołał wysłuchać do końca programu, a oprócz niego zebrało się zaledwie kilku Włochów. Po pogrzebie, stosownie do życzenia zmarłego, gramofon został odesłany do Włoch, do jego matki staruszki. Przez lat kilka Pietro Fieco zbierał skrzętnie każdy grosz na opłacenie kosztów tej wysyłki.

* * *

Master Blair, doktor zoologicznego ogrodu Broux-Park w Ameryce, miał niedawno wielki kłopot. Oto słoń, ulubieniec doktora, olbrzymi indyjski „Gunda“, zachorował i przestał jeść; ten sam „Gunda“, w którego paszczy znikały jak w czeluści olbrzymie porcye siana.

Master Blair zafrasował się, w rezultacie zaś począł badać dokładnie pacyenta. I oto okazało się, że „Gunda“ ma silną „periostitis“, przyczem ząb jest zupełnie spróchniały. Teraz zadumał się jeszcze bardziej Master Blair. Co robić? Rwać słoniowi ząb, rzecz cokolwiek ryzykowna ze względu na trąbę jego, którą przecież tak dobrze umie operować; druga trudność, to strona techniczna operacyi. Skąd wziąć odpowiednich narzędzi, szczypiec i t. d.? Master Blair wybrał drogę pośrednią. Postanowił ząb zaplombować.

Zaprowadzono pacyenta do osobnej klatki i doktor, nie bez drżenia, przystąpił do operacyi, nie wiedząc, jak słoń podczas bólu się zachowa. „Gunda“ otworzył na rozkaz posłusznie paszczę, lekarz zaś wyczyścił ząb i założył plombę wielkości cytryny. Master Blair chciał swemu ulubieńcowi dać plombę złotą, musiał jednak zadowolić się zwykłą, tamta bowiem zbyt wiele by kosztowała.

Tak tedy „Gunda“ został wyleczony i wesoło trąbiąc, wziął się natychmiast do siana, od którego przez parę dni musiał się z konieczności wstrzymywać. Master Blair zaś, próżen trosk i obawy, usnął owego dnia zupełnie spokojnie.

* * *

Między młodą żoną zamożnego kupca S. w Berlinie a buchalterem jego istniał od pewnego czasu stosunek miłosny, którego mąż nie domyślał się nawet. Na wilię zaproszono buchaltera do państwa S., obdarzono go suto, poczem żona poprosiła męża, aby udał się do sypialni i pozwolił się zamknąć, gdyż i ona przygotowuje dla niego niespodziankę. Mąż zgodził się chętnie na żart i czekał cierpliwie na wezwanie. Gdy jednakże kwadrans po kwadransie upływał i nikt się nie odzywał, zaniepokoił się i zaczął coraz energiczniej domagać się otwarcia drzwi. Nakoniec przyszedł portyer ze ślusarzem i uwolnił więźnia. Jakież było zdziwienie pana S., gdy w pokoju stołowym znalazł otwartą szafę żelazną, z której gotówka w wysokości 3000 marek zniknęła — razem z kochaną żonką i buchalterem! W pozostawionym liście zawiadomiła pani S. męża, że czuje się niezrozumianą przez niego i dlatego opuszcza go na zawsze.

TELEGRAMY

z dnia 31 grudnia.

Wygaśnięcie cholery na Węgrzech.

Budapeszt. Węg. biuro koresp donosi: Ponieważ w ostatnim czasie wypadki zasłabnięć na cholerę występowały tylko sporadycznie, a od chwili izolowania ostatnich chorych na cholerę upłynął już przewidziany termin, ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że cholera na Węgrzech wygasła.

Kary na studentów rosyjskich.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi, że na rozkaz ministra oświaty senat uniwersytetu relegował 25 studentów za udział w rozruchach i zabronionem zgromadzeniu.

Petersburg. Duma odrzuciła po ożywionej dyskusyi głosami prawicy, nacyonalistów i październikowców nagłość interpelacyi w sprawie niepokojów studenckich w Odessie, poczem odroczyła się do 30 stycznia 1911 r.

Strejk w Hiszpanii.

Cerbere. Robotnicy portowi z Barcelony ogłosili solidarność z roznosicielami węgla i i przyłączyli się do strejku generalnego. Ruch towarowy spoczywa.

Wybuch w fabryce prochu.

Bruksela. W suszarni królewskiej fabryki prochu w Wetterein nastąpił wybuch. 8 robotników zginęło, jednego brak. Szkoda materyalna nie jest wielka.

Sprawy partyjne.

Konferencya okręgowa z miast **Podgórze, Wieliczka i Bochnia** odbędzie się w Wieliczce w niedzielę 29 stycznia 1911 o godz. $9^1/_2$ rano z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydyum.
2) Odczytanie protokołu z ostatniej konferencyi.
3) Sprawozdanie z działalności i kasowe.
4) Organizacya, podatek partyjny.
5) Agitacya, prasa.
6) Wybór komitetu okręgowego na rok 1911.
7) Wnioski, interpelacye.

Na konferencyę tę wybierają miejscowe organizacye polityczne z Podgórza, Bochni i Wieliczki delegatów w ten sposób, iż na każdych 10 towarzyszy, opłacających podatek partyjny, wypada 1 delegat.

Uprasza się komitety polityczne z powyższych miejscowości o podanie ilości wybranych delegatów, oraz wszelkich wniosków do dnia 20 stycznia 1911 na ręce tow. Jana Jaworskiego, pow. Kasa chorych w Podgórzu.

W dzień konferencyi odbędzie się zarazem publiczne zgromadzenie o godzinie $10^1/_2$ rano w Domu robotniczym w Wieliczce.

Za komitet okręgowy w Podgórzu.

Dr E. Bobrowski, sekretarz. *J. Jaworski.* przewodniczący.

Niemiecka partya socyalno-demokratyczna w Austryi. Zarząd partyjny niemieckiej partyi socyalno demokratycznej w Austryi wydał sprawozdanie za rok 1909/10, z którego wyjmujemy najważniejsze cyfry. Ilość członków partyi wzrosła z 112.538 w czerwcu 1909 na 114316 w czerwcu 1910, w tem 12.198 kobiet. Organizacyj politycznych jest 1239 w 1081 miejscowościach. Organizacya młodocianych liczy 9098 członków, z czego większość przypada na Czechy. W związku z organizacyą polityczną rozwijają się organizacye oświatowe, sportowe, śpiewackie i towarzyskie, które liczą 40.704 członków. Zgromadzeń odbyło 4762 związkowych, 11.988 poufnych i 2091 ludowych. Ilość gminnych radców socyalistycznych przekroczyła już liczbę 1265. Prasa liczy 2 dzienniki, 4 pisma wychodzące 3 razy tygodniowo, 9 dwa razy tygodniowo, 11 tygodników i 1 dwutygodnik. Jednorazowy nakład wynosi 175000 egzemplarzy. Prócz tych pism politycznych wychodzi 50 organów zawodowych, naukowy miesięcznik „Der Kampf“, pismo dla młodocianych „Der jugendliche Arbeiter“, pismo organizacyi oświatowej „Bildungsarbeit“, pismo antyalkoholiczne „Der Abstinent“, humorystyczne pismo „Glühlichter“ i kilka pism sportowych. Konfiskat było 43. Zabroniono 6 zgromadzeń, a rozwiązano 4. Skazano 210 towarzyszów na kary pieniężne, a 26 na kary aresztu, głównie z powodu przekroczenia przepisu o zakazie kolportażu. Święto majowe odbyło się w 700 miejscowościach. — Partya niemiecka ciągle idzie naprzód, szczególnie prasa, ta najważniejsza broń proletaryatu, rozwija się z roku na rok. W roku sprawozdawczym wprowadzono 2 nowe tygodniki, w roku zaś 1911 zaczną wychodzić dwa nowe dzienniki w Salzburgu i Lincu.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożono: „Nowinarz“ 3 K. F. Wilczyński, tytoniowiec 2 K. Tatar 1 K. Skowroński 1 K.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Doroczna zabawa taneczna Sylwestrowa Związku stowarzyszeń robotniczych** odbędzie się w sobotę 31 grudnia w sali hotelu Kleina w Krakowie (ul. Gertrudy). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 h.

* **W „Ognisku“,** Stow. drukarzy i litografów w Krakowie, odbędzie się w sobotę 31 grudnia dla członków i ich rodzin wieczór Sylwestrowy, urozmaicony licznemi niespodziankami dla wszystkich uczestników zabawy. Początek o godzinie $9^1/_2$ wieczór. Muzyka wojskowa. Wstęp dozwolony do godziny $11^1/_2$. Udział pojedynczy K 1·50, familijny (3 osoby) K 3. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje komitet codziennie w lokalu Stow. (Rynek gł. 12, III. p.) od godz. 5—9 wieczór. Ewentualna nadwyżka przeznaczona na fundusz wdów i sierót Tow. zapomogowego drukarzy krakowskich.

* **Związek kelnerów i kucharzy w Krakowie** urządza wielką zabawę taneczną z kotylionem w salach Klubu pocztowców dnia 10 stycznia 1911 r. Komitet dokłada starań i nie szczędzi kosztów, aby zabawa wypadła wspaniale. Wstęp na zabawę li tylko za okazaniem zaproszenia, które wraz z biletami wydaje i sprzedaje kancelarya komitetu przy ul. Poselskiej 17 od godz. 9 rano do 6 wieczorem.

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza we środę 1 lutego wielką zabawę karnawałową w sali Klubu urzędników pocztowych w hotelu Europejskim (Lubicz 5). Zaproszenia wydaje komitet w lokalu Stowarzyszenia (Zacisze 12). Wstęp od osoby 1 K 40 h.

* **Baczność! I. bal krakowskich robotników stolarskich, tapicerskich i szczotkarskich** odbędzie się w sobotę 14 stycznia 1911 w dużej sali „Sokoła“. Muzyka wojskowa. Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Wstęp od osoby 1 K 20 h, bilet familijny na 4 osoby 4 K. Stroje spacerowe. Początek o godz. 8 wieczorem. Czysty dochód na fundusz emerytalny Stowarzyszenia.

* **Dla członków Stow. Wzajemna pomoc emigrantów z zaboru rosyjskiego** i ich dzieci urządza się „choinkę“ w lokalu Uniwersytetu ludowego w Krakowie (ul. Szewska 16) w niedzielę 1 stycznia o godz. 4 po południu. Wstęp za zaproszeniami.

* **Lokal grupy miejscowej centralnego Związku handlowców** mieści się obecnie przy ul. Grodzkiej (róg Senackiej 9, I. p.).

* **Komplet** w salach Związku stow. robotniczych w Krakowie (ul. Zwierzyniecka 10) odbędzie się w niedzielę 1 stycznia. Początek o godzinie 3 po południu.

Zgłoszenia na lekcye tańców przyjmuje codziennie wieczór tow. Pajński w bufecie Związku robotniczego.

* **Zabawa Sylwestrowa w Podgórzu** odbędzie się w sobotę 31 grudnia w „Domu robotniczym“.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NOWOROCZNY DODATEK LITERACKI „NAPRZODU".

W Nowy Rok.

Rok walki znów za nami,
Ale w ten nowy dzień
Nie nam się łudzić snami,
Że znikł przemocy cień.

Nie nam dziś marzyć wolno,
Że z jutrem przyjdzie cud,
Że ziemią tą padolną
Zawładnie wolny lud...

... Hej! Szliśmy w bój przez wieki,
Przez mroki w jasne dni
I krwi spłynęły rzeki,
Naszej serdecznej krwi.

Na śmierć i na męczarnie
Najlepsi poszli z nas,
Nie damy więc, by marnie
Ten święty ogień zgasł!...

... A jeśli w naszej dłoni
Rozgrzał się walki miecz,
Niechże znów grozą dzwoni
I wrogów żenie precz!

A jeśli w naszej duszy
Zastygł współczucia żar,
Niech nic nas nie poruszy,
Żadnej ułudy czar!...

Niesie nas wir wiekowy.
Ożywczych mocy zdrój,
I odzew nasz w Rok Nowy
Brzmi wiecznie: „dalej w bój:"

S. F.

K. CZAPIŃSKI.

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

„Jestem złodziejem, wybrałem takie stanowisko socyalne, gdy przekonałem się, że w naszych smutnych czasach jest ono bądź co bądź najbardziej szczerem, najuczciwszem i najporządniejszem ze wszystkich stanowisk..."

O. Mirbeau: „21 dni neurastenika".

W ostatnich czasach przyswojono polskiej literaturze tłumaczeniowej szereg dzieł znakomitego tego autora francuskiego: „Z pamiętnika pokojówki", „21 dni neurastenika", „Ogród udręczeń"... W ten sposób stała się polskiej czytającej publiczności dostępną jedna z najbardziej szczerych a artystycznych zarazem charakterystyk tej zgnilizny moralnej, co się zowie „porządkiem społecznym" gospodarki kapitalistycznej... Lecz nasamprzód słów parę o „credo" samego autora.

Niejedna subtelnie myśląca i czująca postać we współczesnej literaturze dusi się formalnie we współczesnych warunkach życia. Niesłychana demoralizacya, która ogarnęła obecnie państwo, rodzinę, oficyalną naukę itd., która zatruwa życie, która łamie niemiłosiernie wszelką próbę jednostki wydobycia się z tych męczarni, — niejednego pchnęła ku protestowi, ku szukaniu nowych dróg. Lecz większość zatomizowana indywidualizmem współczesnym, nie będąc w stanie się wyrwać z nietzscheańskiego trybu myślenia, — poza jednostką nie widziała kształtujących się nowych form życia społecznego.

Oto Ibsen. Surowy Brand rzuca hasło: „Wszystko lub nic!" — i ginie. Indywidualizm moralny, twardy, religijny niemal.

Oto Maeterlinck. Życie nie w działaniu, lecz raczej w nastroju. Więcej „żyje" Hamlet, który nie działa, niż Otello, któremu działanie nie zostawia czasu dla życia. Indywidualizm nastrojowy, miękki; prawdziwy „skarb pokornych".

Oto Wilde. Poza pięknem niema drogi dla jednostki. Sztuka tworzy piękno życia. Indywidualizm estetyczny.

Tak szamoce się w sidłach indywidualistycznego trybu myślenia dusza współczesna.

Tą drogą idzie też (może nieświadomie) Oktawiusz Mirbeau. Chłoszcze straszliwy rozkład społeczeństwa burżazyjnego, spuszcza się w największe głębiny upadku moralnego, nie cofa się przed niczem, by zdemaskować świat obłudy. Lecz — taka jest siła otoczenia — krytyk nie umie przełamać hypnozy indywidualistycznej. Przed nami najpotworniejsi „bohaterzy" upadku — w szatach „nadczłowieczeństwa". Przez przestępstwo do nowego typu ludzi! Zepsucie zaczyna się stawać, osiągnąwszy pewien wysoki poziom, czemś nęcącem; zaczynamy widzieć tam na szczytach rozkładu jakieś mistyczne usprawiedliwienie, jakąś nową estetykę. Protest człowieka przeciw otoczeniu odlewa się w formę nadzepsucia; taka jednostka mści się nad światem, doprowadzając jego zdziczenie do „absurdum".

Powiadamy — może nieświadomie dla autora, lecz wyczuwa się i nad księdzem Juliuszem (z powieści tegoż tytułu) i nad bohaterką „Ogrodu udręczeń" i nad jezuitą u „Sebastyana Roche" aureola, nadana przez twórcę tych typów-bohaterów kwintessencyi zepsucia i protestu zarazem.

Najbardziej bodaj drastyczny przykład tego dualizmu autora w stosunku do swych bohaterów, Cyceronów i Katylin w jednej osobie, znajdujemy w „Ogrodzie udręczeń". Klara nienawidzi Europę z jej mechaniczną cywilizacyą, pozbawioną pierwiastku twórczości, z jej obłudą i kajdanami. Do Chin! — nawołuje ona swego przyjaciela. Do Chin, — tam jest wolna przestrzeń dla ducha wolnego. Tam ludzie nie znają obowiązków, mają tylko twórczość:

— „Co czynicie wy — zapytuje Europejczyków — jeśli nie łżecie sobie, to łżecie drugim, łżecie przed wszystkiem tem, co w głębi duszy uznajecie za prawdę. Jesteście obowiązani przejawiać szacunek zewnętrzny względem osób i instytucyj, które uważacie za nonsens. Jesteście łańcuchami przykuci do moralnych oraz społecznych konwenansów, którymi pogardzacie..." itd.

Tam w Chinach Klara z towarzystwem wstępują do „ogrodu", gdzie kwitną nieznane, pociągające, wonne egzotyczne kwiaty. W „ogrodzie" tym Klara upaja się widowiskiem niesłychanych tortur, wykomponowanych artystyczną ręką chińskiego kata artysty, kata-twórcy, kata kapłana. Ten świat gardzi Europejczykami, którzy bezmyślnie szczodrze rozdają śmierć, nie umiejąc wycisnąć z ofiary wszystkich jęków, konwulsyj i zgrzytów...

Klara staje się złą satyrą na współczesnego „übermensch'a", indywidualistką. Lecz zarazem jest ona elementem żywym, protestującym w tym prześmierdłym szlamie europejskim.

Tak Mirbeau — nie mówimy o jego oficyalnej ideologii — zbliża się do współczesnego indywidualizmu.

Lecz w krytycznej części swych utworów jest silny, bezwzględny i otwarty.

Polityka? W „21 dniach neurastenika" znajdujemy typ ministra, który „się zgadza ze wszystkiemi ministeryami i zarazem z żadnem z nich". Na wypadek klerykalnego ministeryum ma projekt o oddaniu szkół jezuitom, na wypadek ministeryum radykalnego ma drugi projekt o oddaniu oświaty masonom. Korupcya, brak zasad, przekupstwo — to współczesne życie polityczne.

Armia? Generał z tejże opowieści Mirbeau, „sudański cywilizator", kazał obić sobie gabinet skórą murzynów, zabitych pod czas ekspedycyj. Oblicza spokojnie, że na obicie jednego gabinetu trzeba użyć ludności jednej tylko wsi; zresztą zalety skóry murzyńskiej są nader liczne... To jest symbol armii, powołanej do tego, by mordować ku większej chwale „cywilizacyi".

Posłowie? Markiz-poseł u Mirbeau zna dobrze swych wyborców. Z roku na rok oszukuje ich, obiecując im wybudowanie stacyi kolejowej w mieście powiatowem. Naturalnie z roku na rok oszukuje i okłamuje baranów-wyborców. A stacyi niema jak nie było!

Samorząd? Burmistrz u Mirbeau, aby się odznaczyć, łapie pijanego, zamyka do baraku, spaja go rumem do śmierci, robi sobie niesłychaną reklamę — i wreszcie zostaje odznaczony orderem za tę ofiarną walkę z cholerą... której nie było.

Nauka? Lecz i nauka posła służyć kapitałowi. W „Ogrodzie udręczeń" minister, nie wiedząc czem zaspokoić apetyty pewnego szantażysty, komponuje „naukową" ekspedycyę na Cejlon i pod tym pretekstem wydaje ogromne subsydyum, reklamując zarazem nieistniejące naukowe zasługi świeżo upieczonego „embryologa".

Religia, duchowieństwo? Temu ostatniemu nie szczędził Mirbeau prawdy. Ograbiwszy swych parafian, ksiądz w dalszym ciągu zbiera ofiary na obraz św. i gromi swych ubogich parafian w niedzielę: „Żyjecie w zbytku i rozkoszy, a nic was nie obchodzi, że Matka Boska chodzi w procesyach w brudnej sukience i z gołemi plecami!", „Wam — zwraca się w innym utworze ks. Juliusz do księży — poruczono dusze, a wy nie wytarliście nawet rąk, zabrudzonych gnojem waszych chlewów!".

Rodzina? Dla Mirbeau niema niczego bardziej fałszywego i brudnego, niż współczesna rodzina, która jest tylko zamaskowaną formą najgorszej prostytucyi. Zajrzyjmy do „Pamiętnika pokojówki". Celestyna przechodzi z jednego domu do drugiego i obserwuje, jakie niesłychane orgie się dzieją pod płaszczykiem rodziny. Damy świątowe, matki rodzin, co nie mogą już własnemi wdziękami przywlec kochanków, kupują sobie brudnych jegomościów, nabywają sobie miłość w tajnych spelunkach... A z zewnątrz wszystko idzie gładko, pięknie; klerykalne gazety szumnie sławią prace dobroczynne takiej pani, „jej cnoty, elegancyę, miłosierdzie, stylowe obiady i wierność katolickim tradycyom Francyi...".

Tak u Mirbeau nie pozostaje nic ze współczesnego ustroju społecznego, zjedzonego rdzą demoralizacyi kapitalistycznej. Wielki satyryk we formie już karykaturalnej przedstawia nam istotę naszego ustroju jeszcze w następny sposób. Pewien pan znajduje pewnej nocy u siebie w pokoju eleganckiego złodzieja we fraku, rozbijającego biurko z pieniądzmi. Przestraszonego gospodarza domu elegancki „gość" grzecznie przeprasza, że go zbudził:

— Bo to proszę pana nasze meble same teraz padają — tak jak gdyby wraz z nami przeżywały neurastenię!

Następnie prosi gospodarza, by ubrał szlafrok, bo w koszuli się przeziębi — i objaśnia swoją „profession de foi". Był kupcem, giełdziarzem, politykiem, dziennikarzem, — lecz te, powiada, ukryte, obłudne formy kradzieży raziły jego poczucie moralne. Wolał tedy stać się złodziejem, gdyż w naszych czasach jest to żywioł najuczciwszy:

„Stało się dla mnie jasnem, że złodziejstwo, — jakby je nie nazywano, — jest jedynym celem i jedynym motorem każdej działalności, lecz tylko jest spaczone uczynkiem tajnym; jeżeli tedy cokolwiek nie może uniknąć tego fatalnego prawa złodziejtwa, to byłoby daleko uczciwiej zajmować się nim jawnie... I zacząłem codziennie kraść".

Niesłychanym, bezlitosnym realizmem wieje od okropnych obrazów francuskiego satyryka. Słaby w pojmowaniu i odczuwaniu tego nowego życia, tej nowej prawdy, co się rodzi na gruzach starej wartości, Mirbeau staje się potężnym i groźnym w krytyce.

To jest jego wielką zasługą. W prawdomównem lustrze jego odbija się posłusznie cała potworność obumierającego świata starych wartości.

I w widzu budzi się tęsknota do innych ludzi i do innego życia!...

A. KUPRIN.

DEMIR-KAJA.

(Z legend wschodnich).

Wiatr ustał. Jak się zdaje, wypadnie nocować na morzu. Do brzegu raptem trzydzieści kilometrów. Dwumasztowa łódź leniwie przechyla się z boku na bok. Mokre żagle zwinięto.

Biały tuman osłonił łódź. Nie widać ani gwiazd, ani morza, ani nocy. Nie rozpalamy ognia.

Seid-Abły, stary, brudny i bosy „kapitan" czółna, cichym, poważnym i pełnym głębi głosem opowiada mi starą historyę, w którą chcę wierzyć całą duszą. Chcę wierzyć, gdyż noc tak strasznie milcząca, gdyż nad nami śpi morze niewidzialne, a my, osłonięci mgłą, płyniemy powoli w jej białych, gęstych kłębach...

* * *

„Nazywał się Demir-Kaja. Po waszemu to znaczy: Skała Żelazna. Nazwano go tak dlatego, że człowiek ten nie znał ani litości, ani wstydu, ani bojaźni.

Grasował ze swą bandą w okolicy Stambułu, i w błogosławionej Tessalii, i w górzystej Macedonii, i po niezmiernych, bezkresnych pastwiskach bułgarskich. Dziewięćdziesięciu ludzi padło od jego ręki, a w liczbie tej byli starcy, kobiety i dzieci.

Aż razu pewnego otoczyło go w górach potężne wojsko Padyszacha — niech go Allah ma w swojej opiece! — Trzy dni odstrzeliwał się Demir-Kaja, odgryzał niby wilk przed chmarą psów. O świcie czwartego dnia przebił się przez wojska wraże, ale sam jeden. Część jego towarzyszy padła podczas zaciekłego pościgu, reszta poniosła śmierć na wielkim placu publicznym z rąk kata w Stambule.

Poraniony i krwią broczący leżał Demir-Kaja przy ognisku w niedostępnej pieczarze, gdzie ukrył się górskie pastuchy. I oto pośród nocy ukazał mu się anioł z gorejącym mieczem i poznał w nim Demir-Kaja zwiastuna śmierci — Azraila, wysłańca niebios, i rzekł:

— Niech będzie wola twoja, Allahu! Jam gotów.

Ale anioł odezwał się:

— Nie, Demir-Kajo! — twa godzina nie wybiła jeszcze. Słuchajże woli Allaha! A kiedy wstaniesz z łoża śmierci, pójdź, wykop z ziemi swe skarby i wymień je na złoto. A potem skieruj się wprost na wschód i idź do tej pory, dopóki nie ujrzysz skrzyżowania się siedmiu dróg; tam wybuduj dom z przewiewnymi pokojami, z czystą wodą w fontannach, z szerokiemi sofami, z jadłem i napojem dla wędrowców, z zapaszystą kawą, oraz przewonną nargilą dla zmęczonych. Zapraszaj wszystkich ku sobie, kto będzie szedł i jechał obok, i usługuj im, niby ostatni niewolnik. Niech dom twój — będzie ich domem, złoto twoje — ich złotem, krzątanie się twe — ich wytchnieniem. I oto wiedz, że nadejdzie czas, kiedy Allah zapomni o grzechach twoich i wybaczy ci krew swoich dzieci...

Wtedy Demir-Kaja zapytał:

— Jakiż znak da mi Allah, że mi grzechy wybacza?

A anioł rzekł:

— Z ogniska, co tli się tuż obok, weź ogorzałą głownię pokrytą popiołem i wetknij w ziemię. A kiedy martwe drzewo pokryje się korą, puści listki i zakwitnie — wiedz, że przyszedł czas twego wyzwolenia.

Od tej chwili minęło dwadzieścia lat. Na całą krainę Padyszacha — niech go Allah ma w swojej opiece! — sławną była kawiarnia przy skrzyżowaniu się siedmiu dróg między Geddi a Smyrną. Żebrak wychodził z niej z rupiami w torbie podróżnej, głodny — nakarmionym do syta, zmęczony — orzeźwionym, ranny — wyleczonym...

Przez dwadzieścia lat, przez dwadzieścia lat długich, patrzył co dnia Demir-Kaja na cudowny kawał drzewa, wkopany na dziedzińcu, ale drzewo pozostało czarnem i martwem. Zgasły orle oczy u Demir-Kaji, zgarbiła się jego postać mocarna, a włosy na głowie zbielały, niby skrzydła anioła Azraila.

Aż oto razu pewnego o świcie usłyszał Demir-Kaja tętent koński, wybiegł na drogę i ujrzał jeźdźca, który pędził na koniu zdyszanym. Rzucił się ku niemu Demir-Kaja, porwał konia za uzdę i począł błagać jeźdźca:

— O, bracie mój! Wejdź w moje podwoje! Odśwież twarz swą zimną wodą z fontanny, pokrzep się jadłem i napojem, osłodź swe usta przesłodką wonią kaljanu!

Ale jeździec krzyknął ze złością:

— Puść mnie, starcze! Puść!

I splunął jeździec w twarz Demir-Kaji, i uderzył go rękojeścią bata po głowie i pomknął dalej.

Wtedy wybuchła w starym Demir-Kaji rozbójnicza krew dumna! Podniósł z ziemi ciężki głaz i cisnął go w stronę jeźdźca. Zachwiał się jeździec na siodle, schwycił za głowę i padł na ziemię z zdruzgotaną czaszką.

Przerażony swym uczynkiem pobiegł ku niemu Demir-Kaja i załkał z bólem w sercu:

— O, bracie mój! Ja cię zabiłem!

Ale konający rzekł:

— Nie tyś mnie zabił, ale ręka Allaha. Słuchajże! Paszą naszego wilajetu jest człek okrutny, chciwy i niesprawiedliwy. Druhowie moi uplanowali nań spisek. Ale ja dałem się znęcić sutą nagrodą. Zamierzyłem więc zdradzić ich. I oto, kiedym mknął na tym koniu z donieśieniem o spisku, zatrzymał mnie głaz w drodze twoją ręką rzucony. Tak, Allah. Niech będzie imię jego święte! Żegnaj.

Przejęty goryczą wrócił Demir-Kaja na swój dziedziniec. Z rozpaczą w oczach spojrzał w tę stronę, kędy codzień zatrzymywał się jego wzrok — na czarną, ogorzałą głownię. I nagle — o, cudzie! — ujrzał, jak w jego oczach martwe drewno poczyna puszczać pędy, pokrywać się pączkami, stroić się w zieleń i rozkwitać różowymi kwiatkami...

Wtedy padł na kolana Demir-Kaja i zapłakał z radości, albowiem zrozumiał, że wielki i sprawiedliwy Allah w niezgłębionej mądrości swojej darował mu dziewięćdziesiąt ofiar niewinnych — za śmierć jednego zdrajcy!

Tłómaczył *Crataegus.*

Pokrzywy.

Życzenia noworoczne.

P. Leowi:

Wiem, czego pragniesz, więc życzę:
By w nowym roku
Miejska reforma wyborcza
Wciąż była „w toku".

Ks. Stojałowskiemu:

Nowy rok niech lampę nową
I pątników palestyńskich
I rubelki da ci świeże
I korony od Głąbińskich.

Jego Petelencyi:

Życzę sercem szczerem:
Zostań kawalerem
Orderu fujarki.
Życzę sercem całem:
Zostań admirałem
Konnej marynarki.

Ks. Zimmermannowi:

Skoro już twa baba gardłem ci wychodzi,
Niechaj cię rok nowy za to wynagrodzi,
Niech ci za cebulę da odszkodowanie,
Jak i za... pokrzywy, drogi Zimmermannie.
Dostań, czego pragniesz, Tektandrze kochany:
Nową, młodą, ładną babę dla odmiany.

P. Stapińskiemu:

Marzysz o tem, panie Janie, by ministrem zostać,
Ale sęk w tem, jakąby tu dobrą tekę dostać?
Oby więc rząd stworzył nową dla ludowców dziarskich
I mianował cię ministrem koncesyj szynkarskich.
A jeżeli to życzenie rzuci rząd do kosza,
Znajdź przynajmniej sobie jeszcze jednego Długosza.
Jeden dał ci dom, a drugi da ci utrzymanie.
Wszak sprzedajesz się na funty, prawda panie Janie?

O. O. Paulinom:

Oby polski lud zapomniał
Potrochu
O Helenie i Damazym
Macochu,
O kradzieżach i o trupie
W kanapie —
I przynosił znowu grosze
Na łapie
I jak dawniej wierzył w cuda
Cudowne
I jak dawniej wieszał wota
Kosztowne, —
By szeroko i wesoło
Znów żyli
Księża Rejman, Izydorek,
Bazyli.

Senatowi U. J.:

Nowej katedry, — a na niej
By zasiadła „moja pani".

„Naprzodowi":

Jeśli cię Opatrzność kocha,
Niech ci zsyła na przemian
Co rok jednego Macocha
I ze dwa Zimmermanny!
Amen.

Jowalski.



Juliusz Meinl

Import kawy
Import herbaty

Już nadeszły herbaty nowego zbioru.

Kraków, Rynek główny 30.
Przesyłki pocztowe od 5 kg. opłatnie.

Praktyczna nowość! **Praktyczna nowość!**

Wyrób krajowy!

FERRUGINOL

w kawałkach po 12 hal., 15 hal. i 20 hal.

Najnowszy środek do czyszczenia metali, zamiast szmirglowego płótna, szmirglowego papieru i pasty do metali.

Rzecz zgrabna i trwała, a więc tania. Rzecz zgrabna i trwała, a więc tania.

Wyrabia fabryka gumy do wycierania (Radyrki), laków do pieczętowania i masy francuskiej do podłóg

M. Thorna w Krakowie, ul. Gazowa 8.

Do nabycia we wszystkich handlach materyałów, żelaza i papieru. Główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **Ignacy Nüssenfeld w Krakowie, ulica Zielona 16.**

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Oceania	17 grudnia	Atlanta	28 stycznia
Alice	24 „	Oceania	4 lutego
1911		Alice	11 „
Martha Washington	7 stycznia	Martha Washington	25 „

b) z Tryestu do Argentyny

przez Rio de Janeiro

Argentyna	22 grudnia	Laura	2 lutego
Franceska 1911	12 stycznia	Sofia Hohenberg	23 lutego

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.

Tanie pierze i puch



1 kilogram szarego, dartego K 2·—, nawpół białego K 2·80, białego K 4·—, białego puchowego prima K 6·—, pierza dartego w najlepszej jakości K 8·—, puchu szarego K 6·—, białego K 10·—, puchu brzusznego K 12·—, od 5 klg. wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubonicianego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking) jedna pierzyna, wielkości 180×116 cm. z dwoma poduszkami wielk. 80×58 cm., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jędrnem i trwałem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, sama pierzyna K 12, 14, 16, poduszka K 3, 3·50, 4, pierzyny o wielk. 180×140 cm. 15, 18, 20, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. Podściółki z gradlu 180×116 cm. K 13 i 15. Wysyła za zaliczką, w bezpłatnem opakowaniu od K 10 franco

Max Berger, Deschenitz Nr. 1111. (Böhmerwald).

Cenniki na materace, koce, okrycia i inne artykuły na pościel darmo i opłatnie. — Towar niepodobający się zamieniam, lub zwracam pieniądze.

FRANCUSKA MASA Z MURZYNEM — MARKA OCHRONNA

jest najlepszą.

Do nabycia wyłącznie u firmy

L. WEINDLING

KRAKÓW

TELEFON 996. — GRODZKA 26.

Po 2 K. 50 hal. i 1 K.

Za zwrotem 5 próżnych pudełek dostaje się 1 gratis.

Do tejże pasty spacyalne „KOCYKI" do wycierania posadzek, zastępujące szczotki.

Na prezenta, Imieniny i Wesela

fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości . . . od 3 K.
fantazyjne . . . . „ 5 „
również ciasta po 6 halerzy poleca

Fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osobistym zarządem R. Pieczarki

Poselska 15, Kraków.

Na prowincyę zlecenia odwrotnie.



STRZELBY.

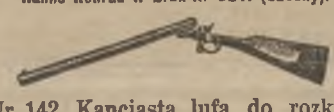
Jednolufki	od K.	20·—
Dubeltówki	„ „	35·—
Floberty	„ „	8·50
Rewolwery	„ „	5·—
Pistolety	„ „	2·—

Naprawy tanio. Cennik ilustr. darmo i opłatnie

FRANCISZEK DUŠEK
fabryka broni
Opočno u. d. Staatsbahn Czechy Nr. 148

Floberty Teschings

wybornie ostrzelane, najlepszej jakości poleca c. i k. nadw. dostawca Hanns Konrad w Brüx Nr 321. (Czechy).



Nr 142. Kanciasta lufa do rozkładania, oprawa z drzewa orzechowego z bokami, wyciągacz patronów, zamek bezpieczeństwa, gładka lufa około 50 cm. długa, 6 lub 9 mm. kalibru 14 K. Tańsze floberty Teschings z dobrze przymocowaną lufą K 9·50, 9·80, 11·20. **Proszę zażądać mego bogato ilustrowanego głównego katalogu obejmującego bardzo wielki wybór wszelkich rodzai broni i przyborów do polowania.** Wysyła się go każdemu darmo i opłatnie. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. 869



„LAKTOL"

ul. św. Anny 4.

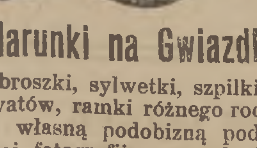
Znakomite

mleko

dla dzieci

surowe, steryliz. lub gotowe we flaszeczkach oraz wszelkie artykuły do picia.

Czekolada i kakao. Kefir.



Podarunki na Gwiazdkę!

jak broszki, sylwetki, szpilki do krawatów, ramki różnego rodzaju z własną podobizną podług każdej fotografii w am. double, w srebrze i złocie oraz portrety różnego rodzaju poleca

R. MELON, Kraków, Zielona 3.

Zdolni Panowie i Panie znajdą popłatne zajęcie.

Bez kosztów

wysyłam na żądanie każdemu mój główny ilustrowany katalog z 3000 rycin artykułów użytkowych i podarków różnego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

874 w Brüx Nr. 326 (Czechy).

„POBUDKA"

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

jest papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowanem i — książeczkach.

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana,** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie niegryzącym i chłodnym.

„Pobudka" to taran, w celu wyparcia z naszego kraju obcych nam wyrobów niemieckich i francuskich.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę, a nawet mydło, wskutek tego lepną do palców.

Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki! ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ ∴

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH „NORIS"

Mra W. BEŁDOWSKIEGO

W KRAKOWIE = ULICA STAROWIŚLNA L. 26.

Wypożyczam naczynia na bale i zabawy. Floryańska 6.

Ceny najniższe

Skład porcelany i szkła

Ceny najniższe

poleca wyprawy ślubne jako to: Serwisy stołowe, kawowe i kompletne urządzenia kuchenne

A. EDER, Floryańska 6.

Wypożyczam naczynia na bale i zabawy. Floryańska 6.

Spółka Fakturowa w Krakowie

stow. zar. z ogr. por.

ulica Juliana Dunajewskiego L. 3

założona dla Galicyi zachodniej przez

Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Filię w Krakowie.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie.

Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

4½%

od następnego dnia po złożeniu. Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Godziny urzędowe od 9—12½ i od 3—4½.
W soboty jednorazowo od 9—2.

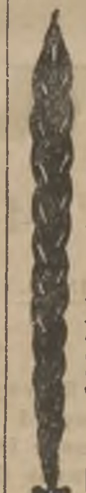
Dom Kredytowy

w Krakowie, ul. Dietlowska 91
Telefon Nr. 2047/VI.

Sprzedaje się wszelkie **towary bławatne** oraz **ubrania męskie, damskie i dziecinne, meble** i inne zapotrzebowania domowe

na małe spłaty miesięczne

i że Dom Kredytowy w Krakowie, ul. Dietlowska 91 nie należy do związku kupców ratalnych tutejszych, którzy się związali co do cen, i dlatego sprzedajemy wszystkie towary **10%** taniej niż w innych handlach na raty.



Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski
ul. Floryańska 30
Ignacy Blaufeder.

TÖRLEY

TALISMAN
CASINO RESERVE

Zastępca na Galicyę i Bukowinę Maurycy Lustig, Lwów.

WINA

Węgierskie - Hegyalajskie
szlachetne
przeważnie z własnych winnic
nie podrożały
pomimo niepomyślnych zbiorów.

Następnie polecam:

Wina Francuskie
białe i czerwone

Madeyrę — Malagę

Cognaki
tylko francuskie
pierwszorzędnych marek.

Juliusz Grosse
w Krakowie
Rynek — Pałac Spiski.

Cwikiery i okulary

w najlepszych gatunkach z kryształowemi szkłami, w najrozmaitszych fasonach i oprawach, stosownych do każdego wzroku ═══ poleca firma:

Elias Brandeis

Kraków, Grodzka 61

═══ (naprzeciw kościoła Ewangielickiego). ═══

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Pijarska 11. [illegible]